

MACIEJ KRZYWDA

TTIP – co to jest?

Transatlantic Trade and Investment Partnership (w skrócie TTIP) to umowa negocjowania między Stanami Zjednoczonymi a jednym z ciał Unii Europejskiej – Komisją Europejską. Celem tej umowy jest utworzenie strefy wolnego handlu między krajami zrzeszonymi w ramach Unii Europejskiej a Federacją Stanów Ameryki Północnej. Ważną rolę w procesie przyjmowania TTIP odegra Europarlament, który będzie decydował o przyjęciu bądź odrzuceniu umowy. W najbliższym czasie funkcje pełnione przez reprezentantów Polski w Brukseli będą ważniejsze, niż kiedykolwiek można się było tego spodziewać.

TTIP ma ujednoczyć regulacje w dostępie do rynków na obszarze UE i USA. Będzie to polegać między innymi na zniesieniu taryf importowych, ujednoczeniu norm technicznych oraz usunięciu barier w zakresie inwestycji, m.in. likwidacji ok. 96% ceł. Negocjacje TTIP dotyczyć będą też zagadnień poświęconych energetyce i bezpieczeństwu energetycznemu, postrzeganemu zwłaszcza przez pryzmat obecnej sytuacji na Ukrainie oraz ogromnych różnic w cenach energii w USA a UE. Otworzenie rynku na energię (głównie w postaci gazu i ropy) – bo o to w głównej mierze chodzi – pozwoli na dostęp do tańszego surowca i poszerzy strefę konkurencji dla nowych firm. Otwarcie rynku dotyczy także żywności modyfikowanej genetycznie (GMO), która na terenie USA nie posiada wymaganej w UE plakietki informującej o genetycznej modyfikacji produktu. Negocjacje dotyczą też kwestii ochrony danych osobowych, w głównej mierze przepisów dotyczących bezpieczeństwa w cyfrowym świecie. Ważnym elementem, który ma znaleźć się w traktacie jest także zapewnienie bezstronności wśród arbitrów oraz gwarancja ich niezależności – będzie to regulowane poprzez wybieranie arbitrów z listy

ustanowionej przez strony umowy – nie tak jak dotychczas przez strony sporu. Nacisk zostanie położony także na spełnianie wymogów, m.in. znajomości prawa międzynarodowego. Podkreśla się możliwość interwencji stron trzecich podczas postępowania mającego na celu rozwiązanie sporu.

Warto wskazać, że jednym z głównych powodów negocjowania tej umowy jest problem jawności ustalanych warunków oraz dostępu do już wynegocjowanych, bądź też dopiero zarysowanych fragmentów negocjacji.

Co więcej, wejście do ściśle strzeżonego miejsca, gdzie przechowywane są fragmenty protokołów negocjacyjnych jest dostępne tylko dla europarlamentarzystów, którzy mogą się tam udać po wcześniejszej rezerwacji oraz podpisaniu klauzuli poufności, bez pomocy asystentów, z zakazem robienia zdjęć i w ograniczonym czasie. Cały tekst umowy jest dostępny tylko w języku angielskim. Jak się to ma do transparentności, która jest jednym z głównych przymiotów UE?

JAKIE ZAGROŻENIA NIESIE ZE SOBĄ TTIP?

Wspomniany już brak transparentności podczas negocjacji lub też brak informowania opinii publicznej o samych negocjacjach to tylko wierzchołek góry lodowej. Niepokoi również brak sprecyzowania warunków, na jakich ma zachodzić umowa. Wolnego handlu dotyczy ona bowiem tylko z nazwy – jej regulacje mogą wprowadzić zmiany w obszarze życia publicznego lub prywatnego i może okazać się, że wcześniejsza umowa międzynarodowa ACTA, która przez zdecydowane protesty obywatelskie została odrzucona, zostanie ratyfikowana razem z tą umową. Idea nie jest nowa. Jest pożądana przez niektóre przedsiębiorstwa, zwłaszcza ogromne międzynarodowe korporacje, które nawet w takich sytuacjach są w stanie zaryzykować lobbingsiem. Rozmowa o idei zniesienia cła, które między USA a UE jest dość niskie, to swego rodzaju mydlenie oczu, gdyż cała rozgrywka toczy się o regulacje i standardy dóbr i usług oferowanych na terenie objętym przez TTIP. Regulacje, a co za tym idzie – rosnąca biurokracja i brak zachowania demokratycznych standardów są najważniejszymi powodami, dla których dyskusja na temat Transatlantyckiego Porozumienia

o Strefie Wolnego Handlu powinna być obecna zarówno w kręgach akademickich, jak i szeroko pojętych mediach.

Tworzenie prawa ponad obywatelami lub też ujednoczenie reguł między tworzeniem i dystrybucją dóbr na terenie UE i USA są mocno kontrowersyjne, zwłaszcza że treść całej umowy będzie dostępna dopiero po zakończeniu negocjacji. Dopiero wtedy kraj, który będzie chciał ją przyjąć, zdecyduje, czy zgadza się na przepisy zawarte w tych aktach, czy je odrzuca. To wszystko zależy jednak od tego, czy dialog będzie prowadzony w miarę rzetelnie, czy nadal będzie się odbywał za zamkniętymi drzwiami.

INVESTOR-STATE DISPUTE SETTLEMENT (ISDS)

ISDS jest kolejnym mechanizmem mocno powiązanim i często łączonym z negocjacjami ws. TTIP. Mechanizm ten zajmowałby się ochroną inwestycji. Zawiera on ogrom przepisów o rozstrzyganiu sporów między inwestorem a państwem. Jedynym z elementów tego mechanizmu jest prawo do zaskarżania państwa, gdyby inwestorzy uznali, że podjęte przez instytucje publiczne działania mają negatywny wpływ na spodziewane zyski; czyli np. w momencie wprowadzenia TTIP i wprowadzenia później podatku bankowego lub podatku od sklepów wielkopowierzchniowych, które w razie obowiązywania ISDS mogą zostać zaskarżone. Trybunały zajmujące się zaskarżeniami stałyby zatem ponad prawem sądowym danego kraju i ponad trybunałem w Strasburgu, co po raz kolejny godzi w demokratyczność oraz transparentność.

GŁOS SPRZECIWU I ROSNĄCA FAŁA KRYTYKI „ACTA 2.0”

ACTA 2.0, jak nazywają ten traktat jego przeciwnicy, powoduje falę krytyki z różnych stron barykady politycznej. Nie ma tutaj różnicy, czy przeciwnikami wprowadzania tej ustawy są organizacje lewicowe, czy prawicowe. Wszyscy – od kapitalistycznych organizacji aż po związki zawodowe zajmują wspólne stanowisko, stąd też trafność określenia ACTA 2.0. W 2008 roku podczas wielkich protestów przeciwko ACTA członkowie różnych organizacji, często o sprzecznych interesach, zjednoczyli się. Doprowadziło to do odrzucenia, mimo wcześniejszego ratyfikowania tej ustawy m.in. przez Polskę i ówczesnego ministra cyfryzacji, Michała Boniego.

W przypadku ACTA Polska przodowała w organizacji protestów przeciw temu traktatowi międzynarodowemu. Dziś protesty w największym natężeniu wpływają od naszego zachodniego sąsiada – Niemiec. Dlaczego? Otóż w Stanach Zjednoczonych kwestia związków zawodowych jest bardzo luźno definiowana, natomiast w kraju takim jak Niemcy bardzo restrykcyjnie. Jak wiadomo, TTIP ujednolici prawo do zrzeszania się w związkach zawodowych oraz reguły zasad, na jakich mają one działać. Przyjęcie umowy może spowodować gwałtowny wzrost bezrobocia, gdyż firmy z krajów UE będą chciały wyrwać się spod ciężaru podatków lub innych danin i przenieść się w legalny sposób za ocean, korzystając z ratyfikacji traktatu.

Negocjacje odbywające się za zamkniętymi drzwiami, objęte tajemnicą – czy zwolennicy i reformatorzy Unii Europejskiej przychylali się kiedykolwiek takim rozwiązaniom? Czy jest to normalne, aby w sytuacji, gdy tak głośno mówi się o niesieniu demokracji na cały świat, w jednej z największych organizacji ubiegających się o miano „królowej” lub też „strażnicy” demokracji takie rzeczy były na porządku dziennym?

Otóż nie, co widać po rosnącej liczbie i rozwoju organizacji sprzeciwiających się uprawianiu standardów niedemokratycznych. Można powiedzieć, że wiele krajów kształci – nie do końca świadomie – społeczeństwo obywatelskie. Oby nie było jednak za późno.

Autor jest prezesem krośnieńskiego koła KoLiber, działaczem stowarzyszenia Idea Carpathia. Uczęszcza do Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych nr 5 w Krośnie i kształci się w zawodzie technika elektryka. Jest zwolennikiem szeroko pojętej decentralizacji oraz deglomeracji państwa polskiego. Interesuje się polityką oraz ekonomią. W wolnych chwilach pasjonat koszykówki oraz czytelnik powieści kryminalnych.

REDAKCJA: Marcin Sobiczewski, Katarzyna Cyganik
SKŁAD: Judyta Zegan